Nr 417. Kraków, Środa 11 Września 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 16.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Na Okopach św. Trójcy.

„Tempora mutantur et nos mutamur in illis" — musiał sobie pomyśleć każdy znający łacinę bodaj z kościoła stańczyk, przeczytawszy ogromne sprawozdanie „Czasu z „pierwszego walnego zgromadzenia stronnictwa Prawicy narodowej", które odbyło się w Krakowie 7 b. m I refleksya taka byłaby najzupełniej uzasadniona. Istotnie zmieniły się czasy, a razem z niemi i to, co uchodziło tak długo za niezmienne, jak dekalog, i za niewzruszone, jak Giewont — Okopy św. Trójcy...

Bywało jeszcze bardzo niedawno — kraj burzył się i wstrząsał. Włóczyła się po nim rozpacz ciemnego, opuszczonego i bezbronnego ludu. Waliły się w gruzy najpiękniejsze gmachy myśli niepowszedniej i poświęcenia wielkiego, bo bagnisty i grząski grunt społeczny nie mógł ich ciężaru udźwignąć. Społeczeństwu zaglądała w oczy śmierć od apatyi i niemocy, od zastoju krwi w żyłach. A na Okopach potężnych spopanował i cisza; nad „najniższemi warstwami ludowemi" rysowały się w tej mgle społecznej, od której próchnieją kości, mózgi jak słonina jełczeją, sylwetki trzech czarnych, wielkich, spokój kojnych i zdawało się wiekuistych bastyonów namiestnictwa, Sejmu i... „św. karczmy". A nad tem wszystkiem, jak olbrzymi parasol, wisiała niewątpliwa, zagwarantowana, pewna opieka centralnego rządu, przy którym ci tam z Okopów stali, stać chcieli, a teraz, o dziwo, tak jakby już nie chcą... Cisza była dokoła

Tylko z głębi Okopów usłyszeć można było tylko jednostajne i dziwnie uparte mruczenie o boskiem pochodzeniu wszelkiej, a więc i stańczykowskiej władzy. Ale na głos ten nikt nie zwracał uwagi, nikt go nie słuchał, tak jak nie słucha się zgrzytliwego i monotonnego „tik-tak" starego zegara, który dawno już popadł w upartą ze słońcem niezgodę.

Lecz oto tajemna, niezmożona potęga życia wzięła górę nad martwotą. W wielkim kraju, w olbrzymich jego „najniższych warstwach ludności" — jak je ekscelencya Bobrzyński nałogowo jeszcze do dzisiaj nazywa — zaczęła się plenić świadomość siły, która w nich drzemie, i praw, które się im należą, i obowiązków, które na nich ciążą. I odrazu z olbrzymiego tego, zeschniętego i jak, jakby się zdawało, próchniejącego pnia narodowego wytrysnęły młode zielone pędy życia. Powstał ruch przemysłowy. Samorzutnie uregulowała się emigracya. Rozpoczęła się potężna wszechstronna praca oświatowa. A na wszystkich posterunkach narodowego i społecznego życia pojawiły się nowe, świeże siły, jeszcze wprawdzie nieskonsolidowane, niekarne i hałaśliwe, jak wróble, co mierzyły się pierwszym podmuchem wiosennego wiatru, ale silne, młode i co najgorsza — zaborcze, chciwe na ciężką pracę, na zmudną orkę społeczną, łakome na obowiązki, które zaczęły stwarzać i wynajdywać i — o zgrozo — narzucać nawet tym tam w — Okopach...

Ponieważ bieda, jak wiadomo, jest istotą towarzyską i chodzi co najmniej w parze, gruchnął grom z parasola — „pardon" — z jasnego nieba. Oto rząd centralny zapalił się nagle do czteroprzymiotnikowych wyborów i urządził je, nie bacząc na to, że była to zmiana „zbyt gwałtownie przeprowadzona", jak twierdzi hr. Zdzisław Tarnowski.

Na Okopach i w ich głębi zaczął się wówczas niezwykły ruch. Z początku poznać go było po niebywałych dotąd zmianach w rysunku opiekuńczych sylwetek, a teraz my tu z dołu, z otchłani „najniższych warstw ludności", widzimy go już jak na dłoni. Oto hr. Zdzisław Tarnowski biega po zrujnowanych szańcach i potrząsając świeżo poczernionym sztandarem reakcyi, wielkim głosem wzywa załogę do broni i na pozycye.

W piątek odbyła się wielka rewia. Wielki zaciężnik p. Stanisław Konopka przedłożył katalog towarzyszów pancernych, wykazujący aż 593 numerów już z p. Augustem Sokołowskim włącznie. A młody hetman, możny i mocno stojący i do pięknych widoków swoich pięknie uśmiechnięty, hr. Zdzisław Tarnowski, wyłożył plan kampanii. Jest on jasny i prosty, jak wszystko, co naprawdę wielkie i szlachetne.

Oto okazuje się, że zaprędko lecimy w krainę zawrotnego postępu, że „niesłychanie szybko" rozwijają się nasze stosunki, że idziemy wprost do „walki klasowej po miastach i po wsiach" i, o bogowie nieśmiertelni, do — „przewrotu ogólnego". Rzecz jasna, że strach i przerażenie wpił się żelaznemi szponami w piersi mężów, dla których nawet okresy geologiczne postępowały zbyt szybko, którzy do dziś ubolewają nad tem, że wytrawny, spokojny mastodont i mamut tak rychło ustąpiły miejsca niezrównoważonym, warcholskim słoniom.

Więc nuże „do walki w imię idei narodowej i w obronie porządku i ładu społecznego", lub jak pragnie adjunkt sądowy z Liszek p. Wacław Woysym Antoniewicz, w „obronie religii, narodowości, rodziny i własności". Więc nuże do pracy „nie na to, ażeby wstrzymywać reformy, ale na to, aby te, które są potrzebne, przeprowadzać w drodze ewolucyi — do rewolucyi i przewrotu nie dopuszczając!" A praca to ma być i walka nie taka prosta sobie z samem tylko „poświęceniem grosza, czasu i wygód" połączona, ale nawet „najtrudniejszego z poświęceń", bo ustępstwa „z osobistych indywidualnych czy partyjnych przekonań" wymagająca.

Więc „stanąć w obronie porządku i ładu społecznego, nie dając wywracać wszystkiego, co było i na gruzach tego stawiać nowe dzieła przeciwko prawom Boskim i ludzkim", ale broniąc „wiary ojców" i „stanu posiadania narodowego" dać taką reformę wyborczą, w którejby „żywioły umiarkowane nie straciły przewagi", t. j. którąby stanu posiadania reakcyonistów naszych w niczem nie uszczuplała.

I tak się temi hasłami wielkiemi zebrani we Floryance świeżo skatalogowani towarzysze pancerni rozognili, taki ich zapał do walki i do postępu ogarnął, że p. Tadeusz Smarzewski przepowiedział pięknie jeden z dawnych swych artykułów w Piltzowskim „Kraju", że p. Antoniewicz z Liszek, znowu ten sam p. Wacław Woysym, zapragnął urządzić wybory do Sejmu przez delegatów Rad gminnych, że wreszcze i to najboleśniejsze — Sanoczanin p. Kazimiez Laskowski założył swoje „veto" w imieniu województwa ruskiego i ziemi sanockiej, bez których nie wolno przecie ferować spraw, obchodzących obszarników wszystkich, t. j. naród cały. I powstało z nadmiernego zapału tak srogie zamięszanie, że dopiero ekscelencya Bobrzyński uspokoił go autorytetem swoim potężnym, zapewniając i dowodząc niezbicie, że „w przyszłość tego Sejmu można mieć wiarę", choćiażby do niego dopuścić posłów, którzy przez najniższe warstwy ludowe pod hasłami nieprzyjaznemi nam będą wybrani, (Co za odwaga!) bo ci, jeżeli się spotkają z taką większością umiarkowanych posłów sejmowych, to, jak tego uczy doświadczenie, przekonawszy się o szczerej i dobrej woli tej większości pracowania dla dobra kraju i jego najszerszych warstw — powoli ze swych uprzedzeń będą spuszczać, a da Bóg, sami może potem swoich obałamuconych wyborców będą w tym kierunku oświecali i do pozytywnej pracy prowadzili".

Pod tą oliwą głębokiej wiary p. Bobrzyńskiego uspokoiły się wzburzone flukta, po których spokojnie już teraz przepłynęła rezolucya komitetu wykonawczego w sprawie reformy wyborczej, a za nią uprzejme, czarujące „do widzenia" na Sejmie...

*

Cóż to się stało na tych Okopach, do niedawna tak mocnych, dumnych i niedostępnych, na które dzisiaj werbują „mężów z różnych zawodów, warstw i grup społeczeństwa naszego", rezygnując z jedności maści i krwi, która odtąd pozostała już tylko ideałem konnych gwardyj rosyjskich? Co stało się, że wywijają tam zardzewiałym lemieszem, aby zaufanie ludu dla siebie zjednać, włościan stopniowo do organizacyi wciągać, by kiedyś liczne ich zastępy mieć w swojem stronnictwie? Co się stało? Nic nadzwyczajnego. W czasach, kiedy demokratyzuje się wszystko, zdemokratyzowała się także i reakcya nasza i „po latach błądzenia po różnych zebraniach poufnych i kółkach — jak powiedział pan Bobrzyński — „weszła nareszcie w życie". Reakcya zdemokratyzowała się, skonsolidowała i zamierza iść w masy, aby bronić nie tyle religii i rodziny, bo tym przecie nic nie zagraża, ile własnego stanu posiadania, ile tej „przewagi żywiołów umiarkowanych", o których tyle mówiono. A ten straszak rewolucyi, walki klas i innych okropności, które rzucają na ekran wielkiej jeszcze ciemnoty naszych mas ludowych, to tylko wirujące kulki błyszczące, których używają rutynowani magnetyzerzy wobec swoich klientów.

Z Okopów św. Trójcy spadnie na nas dar reformy wyborczej do Sejmu, opartej na następującej zasadzie. „Uznając potrzebę dopuszczenia tych warstw, które dotychczas prawa wyborczego nie posiadają, do udziału w wyborze pewnej części posłów, dopuszczenie to uczynić należy zależnem od tego, aby te czynniki, które w społeczeństwie naszem przodują w rozwoju kultury narodowej, a dzierżą ster pracy rolniczej, przemysłowej, handlowej i umysłowej, znalazły w Sejmie reprezentacyę swoją, niezależną, wolną od zabiegów i wpływów demagogicznych".

Reformy tej potrzebują dziś przedewszystkiem tam, na Okopach. Nawet nie ukrywano tego, ponieważ stare palady w rodzaju jawności wyborów zwietrzały już i dziś reakcyonistom więcej zaszkodzi ona niż pomoże, bo taki już czas nastał, że więcej dzisiaj można stracić niż zyskać na oglądaniu się na łaskę jaśnie pańską. Więc szukają innych środków ratunku dla zagrożonej swej władzy lub, jak mówią, „przewagi". Wysuwają postulaty rolnicze, idą na demagogię agrarną, na chłopołapstwo, zgoła nie wykwintne, bo obliczone na najciaśniejsze instynkta klasowe chłopa przez tych właśnie, którzy nawet za cenę ustępstw ze swych „indywidualnych przekonań" nie chcą do tej walki dopuścić.

Na Okopach św. Trójcy wywieszono czarny sztandar najwulgarniejszej reakcyjnej demagogii i obwieszono go rozmaitemi przysmaczkami dla „niższych warstw ludowych", jak ów słup mydłem wysmarowany na zabawach ludowych, na których wisi kiełbasa, para butów i inne utenzylia. Wyłaź najmilszy ludku! Bo nie wystarcza już bagnet i kieliszek do utrzymania cię w poszanowaniu dla wiary ojców naszych i w respekcie dla naszej przewagi!...

Tyle na dziś. Powrócimy do tej „prawicy narodowej", bo nie wątpimy niestety, że szczególniej przy rozbiciu żywiołów demokratycznych dużo jeszcze trucizny wleje ona w nasze życie publiczne.

Wszechniemiecka psychoza.

W pięknym Wiesbadenie obradował w ubiegłą niedzielę tegoroczny walny wiec „Związku wszechniemieckiego". Obrady tego wiecu przesycone były od początku do końca jadem nienawiści do wszystkich narodów, które nie chcą się jeszcze poddać hegemonii niemieckiej, lub na rzecz niemczyzny wyrzec się nie chcą swoich właściwości narodowych. Drugą cechą tych obrad była bezbrzeźna, niesłychana wprost buta. Dostarczyły one nowego dowodu, że jeżeli prąd wszechniemiecki ogarnie jeszcze szersze koła narodu niemieckiego, stanie się on groźnem niebezpieczeństwem dla innych państw i narodów.

Pierwszym przedmiotem obrad była kwestya duńska w północnym Szleswiku. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę, potępiającą rzekomą chwiejność rządu pruskiego wobec tamtejszej ludności duńskiej i żądającą bezwzględnie ostrych środków na stłumienie narodowego oporu tej ludności.

Następnie zajmowano się sprawą Niemców w południowym Tyrolu, a zwłaszcza znanemi wypadkami w Pergine i Trydencie, gdzie to ludność włoska dała „dobitna" odprawę prusko-niemieckim prowokatorom. W oczach Wszechniemców ten czyn samoobrony Włochów przedstawia się naturalnie jako ohydna wprost zbrodnia. „Napiętnowano" go też w rezolucyi, która brzmi w streszczeniu: „Związek wszechniemiecki daje wyraz najwyższemu swemu oburzeniu, z powodu tej tchórzowskiej napaści i r e d e n t y s t y c z n y c h h o r d w ł o s k i c h na „turnerów" niemieckich, a zarazem ubolewanie, że władze austryackie tej napaści nie przeszkodziły. Związek nie godzi się na zalecany z pewnej strony turystyczny bojkot południowego Tyrolu, lecz przeciwnie, zaleca jaknajliczniejsze zwiedzanie tego kraju celem podtrzymywania ducha tamtejszej wiernej niemieckiej ludności".

Trzecim punktem obrad była s p r a w a m a r o k a ń s k a. W sprawie tej uchwalono rezolucyę tej treści:

„Związek wszechniemiecki ubolewa nad obecnem stanowiskiem rządu Rzeszy niemieckiej i nad jego polityką marokańską, która sprzeciwia się uroczystej manifestacyi cesarza Wilhelma w Tangerze i musi z konieczności obniżyć powagę i znaczenie Niemiec w oczach islamickiego świata. Potępiając zbombardowanie Casablanki, związek wszechniemiecki żąda, ażeby rząd niemiecki oznajmił Marokańczykom, iż nie g o d z i s i ę n a p o s t ę p o w a n i e F r a n c y i i że o d s z k o d o w a n i a za poniesione tam przez Niemców straty domagać się b ę d z i e n i e o d M a r o k a, l e c z o d F r a n c y i. W razie zaś, gdyby Francya przywłaszczyła sobie część tego państwa, Niemcy zagarnąć powinny natychmiast część inną tej samej wartości".

Taką jest ż y c z l i w o ś ć Wszechniemców dla Marokańczyków. Po tych wycieczkach przeciwko Duńczykom, Włochom i Francuzom i po uchwaleniu rezolucyi, wzywającej N i e m c ó w w A u s t r y i, ażeby w polityce kierowali się wyłącznie tylko względami narodowo-niemieckimi, zabrano się do omówienia kwestyi dla Wszechniemców „n a j w a ż n i e j s z e j" — k w e s t y i p o l s k i e j!

O sprawie tej wspominał już w swej mowie programowej przewódca Wszechniemców w Rzeszy, profesor uniwersytetu dr Hasse. Nawiązując do tego, że jeszcze bardzo poważne pisma niemieckie zalecają, ażeby w sprawie wywłaszczenia Polaków z ziemi w zaborze pruskim, wpierw myśl tę dobrze r o z w a ż o n o, zanim się przystąpi do jej wykonania, prof. Hasse oświadczył: „My, Wszechniemcy, r o z w a ż a l i ś m y tę myśl już od lat 12 i teraz żądamy, ażeby się nareszcie na krok taki o d w a ż o n o. Ci zaś teorytycy niemieccy, którzy wskazują na to, że przez wywłaszczenie Polaków stworzymy precedens, który odbić się może groźnie na Niemcach w innych krajach, powinni sobie uprzytomnić, że pomiędzy położeniem Polaków w Prusach a położeniem Niemców za granicą, wielka zachodzi różnica.

Prof. Hasse mniema widocznie, że względem Polaków na wszelkie bezprawie odważyć się można, że natomiast zagranica nie odważy się na podobne bezprawie względem Niemców.

Właściwy referat o sprawie polskiej przedłożył wiecowi prof. dr H o e t s c h z Poznania. Wskazał on na to, że pruska polityka kolonizacyjna znajduje się na razie w położeniu bez wyjścia. Chociażby dano komisyi kolonizacyjnej nowe fundusze, nie może ona z nich zrobić należytego użytku, gdyż Polacy nie sprzedają jej już ziemi. Nie pozostaje więc nic innego, jak przyznać komisyi p r a w o w y w ł a s z c z e n i a. Dla przeprowadzenia nowej takiej ustawy należy stworzyć nowe pruskie ministerstwo dla kresów wschodnich. Czysto formalne prawo musi ustąpić na drugi plan przed i n t e r e s e m p a ń s t w a. W polityce zwycięża tylko zasada i s i ł a p r z e d p r a w e m. Nie chodzi tu o względy ludzkości i prawa przyrodzone, jedynie o to, ażebyśmy odzyskali ziemię, k t ó r ą j u ż n a s i p r z o d k o w i e p o s i a d a l i (?!).

Zapatrywania Hoetscha podzielał zupełnie prof. K u l e n b e c k z L o z a n n y (!) w Szwajcaryi. I on zaznaczył, że niema zasady prawa, któraby nie mogła być przełamaną przez wyższe zadania i cele.

Innego zdania był jedynie prof. Fick z Zurychu. Oświadczył się on p r z e c i w k o w y w ł a s z c z e n i u i zwrócił uwagę, że skrzywdzeni w ten sposób, Polacy, staną się najzaciętszymi wrogami Niemców. Zebrani odpowiedzieli mu na to śmiechem i wołaniem: „Polacy od dawna już są naszymi wrogami!" I prof. Fick pozostał białym krukiem wśród tej gromady czarnych kruków i sępów. Jedynie przeciwko jego głosowi, uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę:

„Związek wszechniemiecki stwierdza z zadowoleniem, że jego postulaty i dążności znalazły zrozumienie i poparcie w szerokich kołach niemieckich i że także rząd pruski obecnie je podziela i popiera, przekonawszy się o konieczności wywłaszczenia Polaków. Tem bardziej ubolewać należy, że dotycząca ustawa nie jest jeszcze wypracowana i że, o ile wnosić można z głosów prasy półurzędowej, w t e j j e s i e n i S e j m o w i p r u s k i e m u j e s z c z e p r z e d ł o ż o n ą n i e z o s t a n i e. Wobec tego związek woła do kół miarodajnych: „periculum in mora", gdyż zwlekanie z tą sprawą może wyrządzić niemczyźnie nieobliczalną szkodę."

Wszystkie powyższe rezolucye podajemy jedynie w streszczeniu, opuszczając tyrady pełn nienawiści, obłudy, hipokryzyi i fałszów, powtarzające się zresztą w każdej niemal enuncyacyi Wszechniemców i hakaty.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw n. p. alzacko-lotaryńskiej — wiec zamknięto. Morze buty i złości, jakie tam wylano, świadczy niezbicie, że mamy tu do czynienia już z prawdziwą r a s o w ą p s y c h o z ą.

Obłęd ten przebija atoli bardziej jeszcze z projektu do nowej ustawy antipolskiej, jaki się pojawił w wrocławskim „General-Anzeigerze". Projekt ten żąda obok wywłaszczenia Polaków z u p e ł n e g o w y d a r c i a l u d n o ś c i p o l s k i e j j e j o j c z y s t e g o j ę z y k a. Nowa

---

Z literatury zagranicznej.

(Nowe dzieło o Homerze. — „Historya Francyi współczesnej" przez p. G. H a n o t e a u x. — P. C o u l e v a i n: „Nieznana wyspa". — Małgorzata B ö h m e: „Dida Ibsens Geschichte". — Selma L a g e r l ö f: „Podróż Holgersona".)

Świat filologów, a za nim cały świat literacki, z żywem zaciekawieniem wita dzieło francuskiego filologa Michała B r é a l a o Homerze. „Pour mieux connaitre Homère" zatytułował autor ten swe dzieło, w którem wielką zagadkę homerycką oświetla z nowej zupełnie strony. Dzieło Bréala jest jednym z tych pomników badań najnowszej nauki, które coraz częściej reasumują dorobek badań dotychczasowych. P. Bréal obala w znacznej mierze wyniki dotychczasowych badań nad kwestyą homerycką, stawiając nowe własne przekonywujące i naukowo uzasadnione hipotezy. Tego rodzaju ścisła rozumowo na drobiazgowych studyach oparta metoda była przywilejem niemal wyłącznym Niemców. P. Bréal umiał połączyć ścisłość i pedantyzm niemiecki z wykwintną formą jasnych logicznych uogólnień.

Przedewszystkiem dowodzi on, że teorya niemieckiego filologa Wolffa, wykluczająca istnienie Homera, jest błędną. W pięknym wykładzie uzasadnia p. Bréal, że bliższe badanie filologiczne budowy „Iliady" i „Odyssei", ich stylu i form świadczy, że nie są to wytwory poezyi ludowej w rodzaju „Nibelungen", ale dzieło poetyckie jednego kunsztownego odlewu, dokonane ręką mistrza-poety. Z tej argumentacyi wypływa druga, że poematy te nie w X lub XI wieku przed Chrystusem, ale w VII wieku dopiero były spisane.

Jednym z najważniejszych ustępów wysoce interesującej książki Bréala jest wywód, że kunsztowna forma heksametru, będąca wynikiem długotrwałej kultury literackiej, obala zasadniczo teoryę rapsodu zbiorowego. Wprawdzie istniała na wyspie Samos szkoła poetycka, której uczniowie nazwali się „homeroi", t. j. zbieracze — i szkoła ta istotnie zebrała cały szereg poematów cyklicznych, obejmujących dzieje bohaterów wojny trojańskiej, pisane konwencyonalnym stylem zbliżonym do stylu Homera, ale to nie ulega wątpliwości, że styl „Iliady" i „Odyssei" jest wytworem jednej ręki, dziełem sztuki i wykwitem ogromnej kultury literackiej. Twierdzi więc p. Bréal, że Homer istniał i stworzył zasadnicze linie obu swoich poematów, do których inni poeci dorobili wiele szczegółów. Był to poeta z Małej Azyi, znający tę część świata starożytnego daleko lepiej od Grecyi i żył najwcześniej w VII wieku przed Chrystusem. Czy autor „Iliady" jest również autorem „Odyssei", tego p. Bréal nie chce rozstrzygać.

Dla filologów przybywa w książce p. Bréala nowa naukowa zagadka i przedmiot naukowych sporów. Filologia niemiecka zajmie się niewątpliwie żarliwem rozstrząsaniem argumentacyj francuskiego uczonego, a tymczasem zazdrościć mu będzie wysoce artystycznej formy słowa, logiki argumentowania i budującej ścisłości w przygotowaniu naukowych podstaw książki, która zainteresuje świat cały.

Na polu historyografii Francyi współczesnej na czoło dorobku lat ostatnich wysuwa się wspaniałe dzieło Gabryela Hanoteaux „Histoire de la France contemporaine", którego tom III doprowadza rzecz do roku 1875. Hanoteaux w metodzie swej historyczno-politycznej czerpie na równi z aktów ministeryum spraw zagranicznych, jak z pamiętników i listów współczesnych, zarówno z archiwów zagranicznych, jak publicystyki danego okresu. Historyk-polityk w wielkim stylu przypomina szerokiem podmalowaniem kolorytu epoki wielkiego historyka Francyi współczesnej Hipolita Taine'a — barwniejszy od Thiersa, dzięki wytwornemu stylowi i satyrycznemu zacięciu — z naszych pisarzy przypomina sposób pisania Koźmiana w dziele o 1863 roku lub o Bismarcku. W sposobie przeprowadzenia wątku znać polityka, który zna swój warsztat i jego tajemnice. Rozdział, traktujący o prezydenturze Mac Mahona i geneza konstytucyi z r. 1875 mają cechę wykwintnego dotknięcia. Są tu analogie z pokrewną konstytucyą amerykańską i zestawienie precedensów konstytucyjnych od doby rewolucyjnej, a więc monarchię szlachecką i napoleońską dyktaturę i monarchię burżoazyjną, a w to wplątana w dalszym wywodzie historyę intryg Orleanów i na jej tle ewolucyę konstytucyi, której syntezą było powszechne głosowanie, które Gambetta nazwał kresem Rewolucyi.

Książka p. Hanoteaux jest pod względem toku myśli, formy i stylu wzorem dzieła, jednoczącego wszystkie zalety nowoczesnej historyografii politycznej z wybitnym indywidualizmem autorskiego talentu.

Autorka głośnej przed niedawnym czasem powieści „Sur une branche" pani Piotr Coulevain, ogłosiła niezmiernie oryginalną książkę p. t. „Nieznana wyspa". Są to wrażenia z pobytu w Anglii, gdzie autorka spędziła miesiąc, zaproszona w gościnę przez dwie spotkane w Monte Carlo Angielki do wiejskiej rezydencyi Wimbleddon pod Londynem. Wrażenia swe ujmuje autorka francuska w formę opowieści, w której rozsnuwa barwny obraz życia rodzinnego w Anglii. Szowinizm francuski rzadko zdobywa się na słowa uznania dla kultury i obyczajowości angielskiej. W tym wypadku p. Coulevain wyzwoliła się najzupełniej z uprzedzeń. Książka jej jest jednym hymnem pochwalnym na cześć Anglii. W opowiadanie to wplata historyę miłości dwojga młodych ludzi i szczęśliwie dobiegające do końca smutne przejścia życiowe, które omal że nie przyprawiły o samobójstwo młodziutkiej Edyty Baring. Przypomina nam ta książka w obserwacyi piękne studyum Smarzewskiego „Wakacye w Anglii". Jakież tu trafne odźwierciadlenie życia rodzinnego w Anglii, urządzeń i instytucyi społecznych, humanitarnych i dobroczynnych, szkół i t. d. Ze smutkiem porównywa p. Coulevain stosunki te z francuskiemi, a i u polskiego czytelnika obudzi się pod wpływem tej książki uczucie zazdrości, że społeczeństwo nasze tak dalekiem jest jeszcze od angielskiego typu idealnych urządzeń.

Pamiętny jest wśród czytającego ogółu niedawny tryumf słynnej książki Małgorzaty Böhme „Pamiętnik kobiety upadłej". Ogłoszona obecnie tejże autorki „Dida Ibsens Geschichte", jest poniekąd refrenem książki wyżej wymienionej. Znacznie słabszą jest ta historya Didy Ibsen od owej Thymian z „Pamiętnika", która tu tylko epizodycznie występuje, mimo że w tytule zaznaczono, że jest to „finał do pamiętnika upadłej". Akcya toczy się około Didy, postaci ciekawej i żywej, będącej przeciwieństwem sentymentalno-nastrojowej Thymian. O tę książkę już nikt nie podniesie sporu, czy historya w niej opowiedziana jest wytworem fantazyi p. Boehme, czy też wiernie oddaną historyą owej „upadłej".

Selma Lagerlöf, znakomita autorka „Legend Chrystusowych" i jednej z najcelniejszych w beletrystyce najnowszej powieści „Gösta Berling", wydala nową książkę, która niezawodnie w wyższym jeszcze stopniu od poprzednich dzieł szwedzkiej autorki zdobędzie sobie popularność w jej ojczyźnie, a za granicą obudzi zazdrość, że szwedzka literatura posiadła tak klasyczne dzieło. Jest niem „Przedziwna podróż Nilsa Holgersona po Szwecyi". Jak niegdyś „Serce" Amicisa stało się własnością literatury europejskiej, tak i ta „Podróż Holgersona" doczeka się niezawodnie przekładów na wszystkie europejskie języki i wejdzie do bibliotek dla młodzieży.

Jest to klasyczny podręcznik do nauki geografii ojczystego kraju. Selma Lagerlöf, pisząc książkę, rozwiązała jedno z najtrudniejszych zagadnień nowoczesnej pedagogii, dając dzieciom szwedzkim w rękę książkę, która uczy je wszystkiego, co powinny wiedzieć o ojczystym kraju. A więc opisuje im Szwecyę od najdalszych krańców Laponii — dając obrazy kraju i ludzi, opis fauny, flory, dzieł przemysłu, cuda natury. Maluje im życie w kopalniach i lasach, maluje niebezpieczeństwa zawodu marynarza, odtwarza przeszłość kraju w opisach zabytków, obrazuje bogactwa przyrody, kreśli podania ludowe danych okolic i t. d.

Z tak suchego materyału, który miał służyć za podręcznik naukowy pod piórem gienialnej Szwedki urosło arcydzieło literatury pedagogicznej, które w rychle zapewne zrodzi naśladowców. Tylko czy uda im się tchnąć w dzieło swe tyle poezyi, serca i uczucia, tyle talentu i pracy — to rzecz wątpliwa. Talent pisarski umiłowanie kraju i olbrzymia erudycya stworzyły tę książkę, jedyną w swoim rodzaju, a będącą poniekąd spełnieniem pewnej części programu, jaki słynna Ellen Key zakreśla najnowszemu wychowaniu.

P

ustawa ma zabronić pod karą więzienną aż do jednego roku używania języka polskiego na wszelkich zebraniach publicznych i w nabożeństwach kościelnych, niemniej w prasie i wszelkich drukach. Żołnierzy polskich należy tak długo trzymać pod bronią, dopóki płynnie nie nauczą się władać językiem niemieckim. — Język polski należy z gruntu wyplenić, bo dopóki Polacy w Prusach mówić nim będą, nie zapomną o swej łączności z resztą narodu polskiego.

Oto dalsza próbka tej szowinistycznej psychozy. Jakże słabą czuć się musi ta zdeprawowana dzicz niemiecka wobec moralnej wyższości narodu polskiego!

Wiece szkolne na kresach.

Morawska Ostrawa, 9 września.

Niebywała agitacya, prowadzona systematycznie i konsekwetnie na rzecz szkół czeskich i niemieckich, rabująca od szeregu lat setki dzieci polskich tutejszych górników, znalazła w tym roku pewną przeciwwagę w podobnej, aczkolwiek jeszcze stosunkowo za słabej agitacyi, podjętej na rzecz jedynej w Morawskiej Ostrawie szkoły polskiej, utrzymywanej przez krakowskie Towarzystwo Szkoły ludowej.

Trzy wiece, zwołane w Morawskiej Ostrawie w trzy bezpośrednio po sobie następujące niedziele, — i co ważniejsza — z frekwencyą za każdym razem coraz liczniejszą, wskazują najdowodniej, że sprawą oświaty narodowej potrafiono zaintoresować coraz szersze warstwy tutejszej ludności polskiej.

Najokazalej przedstawił się wiec szkolny dnia 8 września, na który przybyło do sali Domu polskiego ponad trzysta osób, tak mężczyzn jak i kobiet, pomimo, że w tymsamym czasie odbywał się olbrzymi wiec czeski z udziałem kilku posłów parlamentarnych i zlotem Sokołów, oraz drugi jeszcze wiec niemiecki.

Obrady wiecu polskiego zagaił nowy dyrektor szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie, p. Józef Woynarowski; jego też zgromadzeni jednomyślnie obrali przewodniczącym wiecu.

P. Woynarowski w dłuższem, przerywanem oklaskami, przemówieniu, przedstawił całą doniosłość pobierania nauki w języku ojczystym, wykazał zgubne skutki, wynikające z posyłania dzieci polskich do szkół z obcym językiem wykładowym i gorąco wezwał obecnych, aby swe dzieci tylko do polskiej szkoły oddali.

Na ten sam temat przemawiał także p. Słowik, poczem p. Woynarowski przeprowadził doraźne wpisy do szkoły polskiej i wiec szkolny zakończono.

Aby zbliżające się 12, 13 i 14 b. m. wpisy do szkoły polskiej jak najlepiej wypadły, krząta się nasze grono nauczycielskie bardzo gorliwie od kilkunastu dni i jest nadzieja, że ta praca nie pójdzie na marne, bo zainteresowanie się szkołą polską wzrosło; między ludnością a szkołą zostały nawiązane nici wzajemnej życzliwości i wiele rodzin polskich, które dotychczas posyłały swe dzieci do szkół czeskich lub niemieckich, obecnie oddały je do szkoły polskiej. Oby takich było jak najwięcej!

Z obecnej chwili galicyjskiego przemysłu naftowego.

(Dokończenie.)

Tak wielka ilość produkcyi nieskartelowanej groziła już od samego początku osłabieniem doniosłości organizacyi, a pociągnęła za sobą fatalne następstwa.

Jaką ona jednak była, zawsze stawała się niebezpieczną dla rafinerów austryackich, skoro przed jej zawiązaniem kupowali ropę za cenę zaliczki, t. j. około 2 koron, zaś od dnia założenia musieliby płacić przynajmniej jednę trzecią część więcej, bo zaliczki miały wynosić teraz 275 kor. — w razie zaś wzmożenia się organizacyi musiałyby ceny dojść normalnej wartości, t. j. 4 kor., co pozbawiłoby rafinerów lichwiarskich wprost zysków.

Tak zagrożeni rafinerzy wzięli się do roboty bardzo sprytnie obmyślanej, a przy lekkomyślności społeczeństwa naftowego wcale do wykonania nie trudnej.

Przedewszystkiem należało im utrzymać outsiderów zdala od organizacyi, a nawet ilość ich powiększyć. Droga do tego bardzo łatwa — przedewszystkiem od istniejących outsiderów kupowali gotową ropę po cenach od lat niebywałych, bo po 350 do 420 kor. za cetnar metryczny. W ten sposób odciągając dawnych, zyskiwali nowych outsiderów, gdyż nowe kopalnie, które do organizacyi nie przystąpiły, nie mając wówczas ropy, teraz już słyszeć o tem nie chciały, znajdując odbiorców za gotówkę i to po doskonałych w porównaniu z niedawną przeszłością cenach.

W samym zatem zarodku zaszachowaną została nowa organizacya i stało się niepodobieństwem pozyskanie brakujących producentów, którzy osobistego nie mieli interesu, a o ogólny z natury swej dbać nie chcieli.

Niedość na tem, że już sami rafinerzy taką polityką stworzyli ogromny wyłom w zjednoczeniu producentów — organizacya ze swej strony poczęła trwonić fundusze przeznaczone na zaliczkowanie ropy. Zakład bowiem kredytowy wdał się również w kupno ropy od outsiderów, płacąc takie same ceny jak rafinerzy (3·50 do 4·20 kor.) — pod pozorem wyławiania ropy rafinerom.

Takiej ropy zakupił Zakład kredytowy 10.000 cystern po przeciętnej cenie 3·80 kor., czyli za łączną sumę 3,800.000 kor.

Było to z dwóch względów bardzo niezdrowe; primo: wzmagało i uzuchwalało outsiderów, secundo: z 11 milionów koron, przeznaczonych na zaliczkowanie ropy członków, wydano około 4 miliony na kupno ropy konkurencyjnej.

W tych warunkach wytworzyła się już w początku sierpnia b. r. taka sytuacya, że nowa organizacya miała zmagazynowanej ropy swoich członków 25.000 cystern, wypłaciwszy za nie 6,875.000 koron tytułem zaliczek, zaś od utsiderów 10.000 cystern zakupionej za 3,800.000 koron, razem zatem 10,675.000 koron, więc za cały fundusz na zaliczowanie przeznaczony.

Dla ocenienia trudnego położenia, które sobie jednak Zakład sam stworzył, lub może w które się zawikłać pozwolił, wziąć należy na uwagę i to, że rafinerzy kupując ropę od outsiderów i pokrywając tą drogą swoje zapotrzebowanie, nie potrzebowali kupować ropy od zakładu, względnie od organizacyi, która w ten sposób zmuszoną została magazynować całe zapasy członków i prócz tego tak niepotrzebnie i bezcelowo zakupioną ropę od outsiderów.

Ponadto nowe kopalnie dostawające świeżej ropy do organizacyi nie przystępowały, bo przystępować nie potrzebowały i stało się, że już z końcem lipca b. r. organizacya rozporządzała zaledwo 45% całej produkcyi, zaś drugą większą połową outsiderzy.

Dalej też Zakład kredyt. brnąć nie chciał i kontrakty z dniem 18 sierpnia b. r. wypowiedział.

Samo to wypowiedzenie jednak jest przedwczesnem i jako takie krzywdzi nadmiernie członków, którzy nic nie zawinili, lecz owszem lojalnie i po obywatelsku do organizacyi przystąpili i w niej wytrwali; Zakład kredyt. przedewszystkiem sam zawinił, że na kupno ropy outsiderów 4 miliony wyrzucił, przez co uszczuplił fundusze na zaliczkowanie przeznaczone i magazynując tę ropę, zajął zbiorniki mające służyć członkom

Zakład kredytowy wynajął na cele organizacyi od dawnej „Petrolei" zbiorniki objętości 32.000 cystern, zmagazynował zaś 25.000 cystern ropy członków. Członkowie zatem powinni mieć prawo magazynować jeszcze 7000 cystern, które zajmuje ropa outsiderów. Tak samo członkowie powinni mieć prawo pobrania zaliczek do wysokości czterech milionów, za które zakupiono tyleż cudzej ropy.

Rozwiązanie organizacyi sprowadziło nadto okropne skutki dla całego przemysłu naftowego w Galicyi, bo spowodowało szalony spadek cen ropy, której dzisiejsza cena nawet połowy kosztów produkcyi pokryć nie jest w stanie. Sytuacya zaś jest tem poważniejsza, że prawie równocześnie z rozwiązaniem organizacyi przyszedł w Tustanowicach na kopalni Wilno nowy szyb, wyrzucający olbrzymie ilości ropy (około 5000 pudów dziennie, a sama ta okoliczność mogła nawet w normalnych warunkach spowodować przesilenie.

Katastrofa też jest bardzo wielka, a skutki jej wprost nieobliczalne. A gorzko pomyśleć, że przyczyny takiej klęski dało i ułatwiło samo społeczeństwo naftowe przez lekkomyślność i chciwość chwilowego zysku, a co najgorsze przez brak solidarności, tę nieuleczalną wadę naszą.

I smutno pomyśleć co dalej?

Takiej sposobności jak przeszłoroczna gotowość Zakładu kredytowego do dania 11 milionów na cele organizacyi, przemysł naftowy pewnie już nie znajdzie, to zdaje się niepowrotnie przepadło. Boć trudno przypuścić, aby znalazł się inny kapitał po doświadczeniu, jakie zrobił Zakład kredytowy.

Organizacya jest koniecznie potrzebną, bez niej niepodobna istnieć i o tem może teraz przekonają się nareszcie i ci, którzy najniezawodniej za całe dzisiejsze nieszczęście ponoszą winę.

Ale teraz przy tworzeniu organizacyi liczyć nie możemy na cudzą pomoc, ofiarność i pieniądze, ograniczyć się musimy do własnych sił wyłącznie.

I znowu strach pomyśleć, jak te siły wyglądają? Przemysł w ruinie, kraj wycieńczony podatkami, ma zresztą tyle rozlicznych pilnych i wielkich potrzeb; przeciw nam wielki kapitał rafinerów austryackich szydzących z nas i wykorzystujących naszą nieporadność i lekkomyślność.

Tak, jak w bajce o tym, który na skarbach z głodu zginął.

Są doniosłe myśli i zamiary, czy jednak nie zapóźno, aby uniknąć ostatecznej zguby?

Kraj ma dać półtora miliona na budowę zbiorników! Zapewne to bardzo doniosła akcya; ale jeszcze nie wszystko. Na chwilową pomoc trzeba wiele milionów, a potem znowu dużo milionów, aby wszystko dotychczasowe złe z gruntu zmienić i na nowo zbudować.

Kraj powinien wziąć w swoje ręce ekonomiczną gospodarkę przemysłu naftowego; przecie to, co się tam dzieje, to nie wytrzymuje najmniejszej krytyki.

Takie hiperprodukcye trafiają się w każdej gałęzi przemysłu, a pomimo to nie wywołują koniecznie klęski i ruiny ekonomicznej.

Zasady i nauka ekonomii podaje drogi ratunku: jak podniesienie konsumcyi, tworzenie stałych rezerw i ich magazynowanie, i choćby nie zawsze zdrowe ograniczenie produkcyi, a wreszcie, jeżeli samo społeczeństwo nie umie być dość silnem i solidarnem, wkroczyć powinno prawo i do takiego prawie samobójstwa nie dopuścić.

Że się jednak tak dzieje, jak się dzieje — „difficile est satiram non scribere".

Tadeusz Tarasiewicz.

Wystawa w Jaworowie.

(Od naszego korespondenta).

Jaworów 9 września.

Pogoda ubiegłego tygodnia była fatalną dla wystawy, to też ruch był bardzo słaby. Wystawa potrwa do niedzieli 15 b. m. Nudy wieczorne naszego miasteczka rozpraszają bawiące tu teatry, mianowicie lwowski teatr ludowy i ruski Tow. „Beseda". W niedzielę zaroiło się na placu wystawy, bo nie były trochę łaskawsze.

Rozdanie nagród odbyło się w sposób następujący:

Dyplom honorowy otrzymali: Oddział handl. gal. Tow. gospodarskiego. Karol hr. Dębicki z Jaworowa za woły rasy krajowej, jałówki i ryby; Józef Myszkowski z Kobylicy ruskiej za jałówki rasy Szwic i buhaje; Aleksander Karczewski z Moraniec za klacz rasy czysto angielskiej; Stan. Lachowicz z Jaworowa za dwa kuce rasy huculskiej; Julian Yombart por. z Jaworowa za klacz rasy oryent.; Adam Chlebowicz za ogierki rasy krajowej; Klem. Majewski, Jawsrów, za owce „Oxford" i laszki Yorkschire; Jadwiga hr. Łubieńska z Krakowa za owce i ryby; Aleksandra hr. Krusenstern, Niemirów, za lochę z prosiętami; Natalia Tyszkiewiczowa, Lelechówka, za ryby.

List pochwalny: M. K. Małachowski z Szczekatów za krowy rasy Szwic; Karol Kelper, Semenówka, za buhaja rasy Szwic; S. Lachowicz, Jaworów, za capa, kozę i kozicę; Jan Maksymowicz Jaworów, za lochę rasy Yorkschire.

Nagrody pieniężne pobrali włościanie od 40 do 15 koron, a mianowicie za woły: W. Kuziak, F. Zieliński, J. Maksymyszyn, P. Cikołyszyn, P. Osan, wszyscy ze Szkła. D. Ryczkowy ze Starzyska, J. Sobejko, P. Zachodni, M. Lisowski z Bruchnala, M. Korabel z Jaoowa nowego, S. Leśnik z Ożomli. Wszyscy za rasę krajową.

Za buhaje różnych ras od 25 do kor. otrzymali: S. Kozak, W. Steń, M. Pikar z Jaworowa; S. Drozd z Krakowa; H. Smuk z Siedlisk; P. Garandza, S. Szczepański z Rogożna; H. Ometiuch, M. Rubaj z Podłuby; S. Biłuń z Moosberhu; M. Karabel z Jarzowa Nowego; K. Porcher z Szumban; H. Dorosz, W. Rak z Berdychowa; F. Petuczka z Przedburza; I. Jacyszyn z Starzyska; K. Feduń z Łubieniec; H. Markiewicz z Nakoneczny.

Za krowy różnych ras otrzymali od 25 do 10 kor.: I. Budzicki, Jaworów; S. Kozak, Nakeneczne; S. Matczyszyn, Nahaczów; W. Steń, Szkło; J. Dańko, Lubieńce; H. Mielnik, M. Rubaj, S. Fendyk, J. Tomkiewicz, Podłuby; H. Kozak, J. Grep, W. Rubaj, Berdychów, A. Głąbiński, Zaiuże; J. Hütter, K. Hütter, Mużytowice Polskie; M. Brzyski, Moosberg; K. Porcher, Szumlan; F. Hryńczak, Wulka Sosnowska; M. Kirchacz, Czerczyk, J. Ylejko, Morańce; M. Wanio, Budryń; H. Romanik, z Czekań, Rogóżno.

Za jałówki od 40 do 10 kor.: W. Steń, Szkło; M. Diakun, A. Kaczurba, Jaworów; P. Biłuń, Przyłbice; H. Mielnik, J. Czepil, Podłuby; J. Seńko, Nahaczów; H. Chrusnel, Moosberg; S. Rak, W. Rubaj, Berdychów; P. Kozioł, Bonów; J. Byk, I. Ylejko, Morańce; M. Romanik, Rogóżno.

Za ogiery od 30 do 10 kor.: H. F. Małyń, J. Feduń, Lubieńce; J. Mańko, H. Chlan, Jarzów Stary; H. Wańko, Mużytowice; M. Natrubecki, Ożomla; J. Perun, Czernilawa; J. Ludczyn, Rogóżno; P. Werchoła, Kurniki; W. Szułak, Bonów; M. Dyda, Czerczyk.

Za klacze od nd 30 do 10 kor.: O. Leśków, J. Lechociński, J. Majcher, J. Fedyk, J. Pawłowicz, Świdnica; S. Chimko, Jarzów Stary; J. Bawtro, H. Radiuk, J. Szczygieł, Mużytowice; H. Kusio, M. Leśków, Budryń; M. Netrubecki, M. Głabuś, Ożomla; J. Łupak, Tuczapy; A. Bożyk, W. Baczyński, W. Koźłyk, H. Kril, H. Kozak, Berdychów; M. Dębowicz, P. Garandza, Rogóżno; J. Mokluk, Bonów; M. Hordyński, M. Antonik, Wola Gnojnicka; J. Malec, Siedliska; H. Feduń, J. Feduń, Lubieńce; W. Chimiuk, Podłuby; P. Pełeszczuk, Zawadów; A. Guńko, J. Nekipito, Morańce.

Kronika.

Kraków, 11 września.

Wielki Kraków. Jutro o godz. 5 po południu odbędzie się w magistracie dalszy ciąg obrad połączonych komisyj i sekcyj w sprawie Wielkiego Krakowa.

Ślub. W kaplicy szkoły realnej w Tarnowie odbył się wczoraj ślub panny Maryi Trochanowskiej, córki dyrektora szkoły realnej, p. Karola Trochanowskiego, z p. Maryanem Zwolińskim, adjunktem sądowym.

Kradzież 32.000 koron. Ostatnia kradzież, dokonana w Krakowie na szkodę adwokata dra Tadeusza Iskrzyckiego, któremu pisarz Rablin ukradł list pieniężny z kwotą 32.000 kor., należy do najsensacyjniejszych wypadków brukowych, jakie w ostatnich czasach zaszły w naszem mieście. Jak się dowiadujemy, policya opieczętowała w Dębnikach mieszkanie Rablina, który zapewne znajduje się już, korzystając z czasu, gdzieś w drodze poza Atlantyk, lub co prawdopodobniej, siedzi teraz pod fałszywem nazwiskiem w Monte Carlo. W przypuszczeniu tem władze bezpieczeństwa w Krakowie wezwały władze bezpieczeństwa w Monaco o pilne baczenie nad przybyłymi, między którymi może się znajdywać zbiegły Rablin.

Pobicie. Wczoraj po południu na ulicy Garncarskiej 20-letni pomocnik blacharski Stanisław Olesik napadł w brutalny sposób mężatkę, panią Z. D. Za pokrzywdzoną ujął się służący Akademii umiejętności, Wojciech Wilczyński. Olesik jednak w towarzystwie jednego z swych kompanów w dotkliwy sposób pobił Wilczyńskiego.

Z kroniki wypadków. Wczoraj wieczorem jakiś mężczyzna, około lat 30, uległ, przechodząc ul. Kolejową, silnemu atakowi histerycznemu. Szczęśliwym trafem bliska odległość stacyi ratunkowej dozwoliła doczołgać się wśród konwulsyj na pogotowie, gdzie mu udzielono pomocy.

Dziś rano zgłosił się na stacyę ratunkową 68-letni Andrzej Wójcicki, rzeźnik z Prądnika Czerwonego, którego wczoraj wieczór pobił ciężko zięć, tak, że leżał do dziś rana bezwładnie. Odniósł on znaczną ranę tłuczoną na szczęce prawej, zadaną z taką siłą, że runął na ziemię i ciężko się potłukł. Opatrzono go.

W czasie naprawy muru przy ulicy Biskupiej l. 9, spadł dziś rano z rusztowania murarz Franciszek Sucharski, liczący lat 40, i ciężko się potłukł. Zawezwane pogotowie opatrzyło go na miejscu.

P. Artur Zawadzki, b. artysta sceny warszawskiej, znany monologista, urządza z udziałem pani Maryi Jacobi-Zawadzkiej, artystki-wodewilistki, szereg wieczorów humorystycznych w znaczniejszych miastach Galicyi. Pp. Zawadzcy ukończyli właśnie tournée po zdrojowiskach galicyjskich, gdzie wieczory ich witano wszędzie sympatycznie. W podróży po prowincyi zawitają pp. Zawadzcy do Tarnowa, gdzie na niedzielę d. 15 b. m. zapowiadają pierwszy wieczór, następnie udadzą się do Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla i t. d.

Z kraju.

Polszczyzna fabrykantów bialskich. Fabrykanci z Białej i Bielska ogłosili wczoraj znaną lokautową odezwę, której język, stylizacya i ortografia pozostanie cennym dokumentem dla przyszłego archiwum pamiątek miast Białej i Bielska. Przytaczamy ją w dosłownem brzmieniu z zachowaniem ortografii:

„Do naszych robotników! Postanowienie chrześciańsko socyalnego zgromadzenia, także i przymowy chreściańsko socyalnych przewodników nie zostali dotrzymane i w dużo fabrykach ruch nie może dotrzymane być, dlatego też zostaną od dzisiaj wieczór, poniedziałek 9 września br. wszystkie fabryki aż na dalsze zamknięte.

Jeżeli się w bieżącem tydniu tyle robotniki zameldują, że we wszystkich fabrykach bez wyjątku ruch dotrzymane być może, tak się w poniedziałek 16 t. m. robota zaś rozpoczyna. Umowa na wprowadzenie ugodzonych tarifów płatnych i rewizya tych tarifów od fabryki do fabryki w czasie 14tu dniach po rozpoczeniu roboty we wszystkich fabrykach zostanie dotrzymana. Organizacya pracodawców".

Nowy Sącz, 9 września. (Poseł German przed wyborcami. — Nieszczęśliwy wypadek. — festyn.

Dnia 7 bm. zwołał poseł dr Ludomił German zgromadzenie swych wyborców za zaproszeniami do magistratu, celem zdania relacyi ze swej działalności poselskiej. Sala była bardzo mało zapełniona, ponieważ żydzi z powodu świąt nie przybyli, a inni wyborcy o odbyć się mającym sprawozdaniu zgoła nic nie wiedzieli. Po formalnem zagajeniu przez przewodniczącego wstąpił na trybunę poseł German i w półgodzinnej mowie przedstawił obecnym rys swej działalności w parlamencie. — Uchwalono mu wotum ufności.

Franciszek Settmajer, zatrudniony w tutejszych warsztatach kolejowych, powracając w niedzielę z wiecu kolejarzy w Krakowie, wypadł z pędzącego pociągu i uderzył głową o próg tak silnie, iż dostał wstrząśnienia mózgu. W groźnym stanie odwieziono go do szpitala.

Koroną tegorocznego sezonu zabawowego był olbrzymi festyn, urządzony staraniem grona urzędników kolejowych w parku kolejowym. Wypadł on pod każdym względem wspaniale, tembardziej, iż nie licząc iście „pańskich", pomysłowych niespodzianek, pogoda przez cały czas trwania festynu sprzyjała.

Rzeszów, 9 września. (Sprawa budowy elektrowni miejskiej. Konkurs i aresztowanie).

Jak wiadomo, gmina Rzeszów uzyskała przy licytacyi ofertowej prawa propinacyi, nadwyżkę w rocznym czynszu w kwocie blisko 80.000 koron, co na przeciąg lat 3, czyni plus w dochodach w pokaźnej sumie, wzwyż 200.000 kor. Daje to Radzie miejskiej większą swobodę ruchów i pobudza jej inicyatywę w kierunku powołania do życia urządzeń i inwestycyj, które podnosząc poziom zewnętrzno-kulturalny miasta, zapewniają miastu pewien stały dochód, mający być za lat 3 ekwiwalentem ubytku czynszu propinacyjnego. I to były motywa pojawienia się i jednomyślnego przyjęcia w zasadzie przez Radę projektu budowy miejskiej elektrowni właśnie w chwili obecnej. Na pozór zdawałoby się rzeczą ryzykowną wprowadzić do miasta, gdzie oświetlenie gazowe nie przyjęło się jeszcze należycie, konkurenta w postaci elektryki. Ażeby zrozumieć tę pozorną niekonsekwencyę, trzeba przytoczyć, że projekt ten powstał w łonie komisyi gazowej, która w poszukiwaniu za nowemi konsumentami miejskiego gazu, zwróciła się z odnośną propozycyą do dyrekcyi kolei, która dotychczas oświetla dworzec naftą, i że otrzymana z tej strony odpowiedź, że instytucya ta przenosi światło elektryczne nad gazowe i że tylko takie światło zdecydowałaby się ewentualnie pobierać od miasta, naprowadziła niektórych radnych na pomysł, wybudowania miejskiej elektrowni, którąby w pierwszym rzędzie oparła swój budżet na tym właśnie głównym konsumencie. Zresztą gazownia miejska wymaga rekonstrukcyi, której ogólny koszt wyniósłby 120.000 kor., zaś koszta projektowanej elektrowni 320.000 kor. Interes ten przedstawia się dla gminy tem rentowniej, że, wedle obliczeń fachowych, czysty dochód z tej elektrowni już w pierwszym roku wyniesie 500 kor., a przy spodziewanym wzroście konsumcyj ze strony osób prywatnych do 2000 lampek — do 24.200 kor. Przytem produkowany w elektrowni prąd da się wyzyskać dla zaprowadzenia w mieście omnibusów elektrycznych. Ponadto, co najważniejsza, będzie można projektowaną w odnośnym planie dla zaprowadzić się mających wodociągów siłę pary zastąpić właśnie tym prądem, a nawet użyć go w przyszłości do... zaprowadzenia tramwaju elektrycznego.

Nad powyższym wnioskiem obradowała na ostatniem posiedzeniu Rada miejska i po wysłuchaniu gruntownego referatu dra Wachtla uchwaliła 1) w zasadzie urządzenie elektrowni miejskiej, 2) polecić magistratowi, aby poczynił natychmiast odpowiednie kroki co do porozumienia się z dyrekcyą kolei państwowej co do warunków i cen, po jakichby się kolej zgodziła pobierać od miasta prąd, 3) aby publicznie ogłosić zaprojektowane urządzenie elektrowni z wezwaniem o zgłaszanie się prywatnych odbiorców celem uzyskania dat co do prywatnej konsumcyi prądu, 4) przesłać przedłożone przez firmę Krzizik oferty do fachowej oceny profesorowi politechniki we Lwowie p. Hauswaldowi i dyrektorowi elektrowni krakowskiej p. Gajczakowi. Na cel powyższy uchwalono kredyt 1000 koron.

Do majątku znanego eskontera rzeszowskiego p. Hirscha Strizowera otwartym został konkurs. Pasywa wynoszą do 300.000 kor. i nie znajdują ani w części pokrycia w zadłużonych, jak się obecnie okazuje, realnościach i dobrach. Strizowera aresztowano z powodu popełnionych w przeddzień bankructwa oszustw. Zarządcą masy zamianowano dra Marka Pelzlinga.

Z Przemyśla piszą nam: Stary odwach w Rynku zostanie nareszcie zburzony. Po długich zatargach i sporach, po spisaniu całych stosów papieru, zgodziła się nareszcie wojskowość na sprzedanie tego — dzisiaj — formalnie stosu gruzów gminie miasta za kwotę 5600 koron. Odnośny akt nadszedł już z tamtejszej komendy korpuśnej do magistratu, a tak więc można mieć nadzieję, że buda ta, szpecąca Rynek, wkrótce już zniknie.

Odwach ten został wybudowany na miejscu obecnem z końcem XVIII wieku, po zburzeniu poprzedniem znajdującego się tam ratusza — i bez zmiany żadnej pozostał tak, jak go wtedy wybudowano, aż do lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Ponieważ jednak w tym czasie zaczął grozić zawaleniem się, więc przebudowazo go na nowo według starego planu prawie bez żadnych zmian. Jednakże przebudowa nie okazała się zbyt staranną. Nie upłynęło lat 30, a budynek okazał się do niczego, mury zaczęły się usuwać i odwach wobec grożącej katastrofy musiano przed 6 laty opróżnić, zostawiając go bez opieki i nie restaurując, nowy zaś odwach pomieszczono przy ulicy Katedralnej. Stary natomiast, któremu miejsca musiał ustąpić dawny historyczny, około 1560 r. wzniesiony ratusz, dziś zniknie również z widowni, a miejsce po nim przeznaczone zostanie na rozszerzenie placu targowego w Rynku.

Upadek konduktora z pociągu. Z Tarnopola donoszą: Pomiędzy Proszową a Ostrowem-Berezowicą na kolei lokalnej Tarnopol-Kopyczyńce spadł dnia 2 b. m. konduktor Kościuszko z pociągu. Nieszczęśliwy chciał zanieść kierownikowi bilet i pieniądze za dopłatę, otrzymane od podróżnego, z powodu własnej jednak nieostrożności upadł i ciężko się potłukł. Przewieziono go do Tarnopola. Lekarz, jadący w tym pociągu, udzielił mu pierwszej pomocy.

Katastrofa pod Bukaczowcami. Nie jest jeszcze na czasie oceniać przyczyny katastrofy kolejowej pod Bukaczowcami; zbadaniem tych przyczyn zajmie się dyrekcya stanisławowska, a przedewszystkiem zajmą się sądy i pociągną zapewne winnych zaniedbania do odpowiedzialności. Uczynią to władze sądowe, chociażby dlatego, aby, gdy ktoś przedsiębierze podróż w tamte strony, nie musiał na przyszłość w domu pozostawiać ostatniej woli rozporządzenia: po dwu tak wielkich katastrofach kolejowych w zakresie dyrekcyi stanisławowskiej jest niestety dosyć podstaw do zarządzenia skutecznego na przyszłość. Czytającego opis strasznej katastrofy uderza jednak, że na pociąg ratunkowy musiano w nocy, wśród zimna i deszczu, wyczekiwać aż przez pięć godzin! Zaiste każda godzina wiekiem była dla nieszczęśliwych, a w ilu przypadkach rychlejsza pomoc była w stanie może od śmierci lub kalectwa uchronić ofiary, tego już ocenić niepodobna. Ten długi przeciąg czasu oczekiwania przekonywa, że na tamtych liniach niema pogotowia, że nie pomyślano na czasie o możliwości katastrofy i nie wyćwiczono w tym kierunku personalu kolejowego. Istnieje podobno rozporządzenie, aby czasem zażądano na kolejach żelaznych alarmy na próbę. O takich alarmach nie słychać nigdy w naszym kraju, a byłyby one może potrzebne — przynajmniej w zakresie dyrekcyi... stanisławowskiej!

Konkurs. Zarząd prywatnego gimnazyum realnego w Czortkowie ogłasza konkurs na dwie posady nauczycieli, a to: 1) na posadę nauczyciela języka łacińskiego, polskiego, niemieckiego i historyi polskiej; 2) na posadę nauczyciela matematyki, historyi naturalnej i geografii. — Kandydaci na posadę 1 i 2 mają się wykazać temi samemi kwalifikacyami, co nauczyciele szkół średnich. Do posady nauczyciela przywiązaną jest płaca w kwocie rocznych 1.600 koron, a za kierownictwo 200 koron. Zgłoszenia listowne należy nadsyłać do 1 października b. r. pod adresem: Kornel Bojkiewicz, sekretarz sądu powiatowego i przewodniczący Zarządu pryw. gimn. realn. w Czortkowie.

Nowe urzędy pocztowe. Dyrekcya poczt komunikuje, że z dniem 16 września 1906 wejdą w życie nowe urzędy pocztowe, a mianowicie: w miejscowości Jankowce (powiat Tarnopol) ze zwykłym zakresem czynności i nazwą Jankowce k. Tarnopola, oraz w miejscowości Kamesznica (powiat Żywiec) ze zwykłym zakresem czynności i nazwą Kamesznica.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W poniedziałek wieczór dokonała policya rewizyi w lokalu oddziału Towarzystwa kultury polskiej na Nowym Bródzie, a następnie aresztowała wszystkich znajdujących się tam podówczas członków Towarzystwa w liczbie 34 osób.

— „Warsz. Dniewnik" donosi, że wydział ochrany aresztował trzech przewódców warszawskiej bojowej organizacyi polskiej partyi socyalistycznej. Aresztowano również agitatora, który przybył do Warszawy celem nawiązania ściślejszych stosunków pomiędzy petersburskimi a warszawskimi rewolucyonistami.

— Bandytom nie powiodło się tym razem. W poniedziałek wieczorem pięciu bandytów zamierzało urządzić napad na mieszkanie jednego z właścicieli domów przy ulicy Śliskiej.

Dano o tem znać policyi, która uczyniwszy zasadzkę, usiłowała ich aresztować przed domem. — Bandyci zaczęli uciekać. Dano do nich szereg strzałów, których skutek był ten, że 17-letni Jojna Judenherz, z zawodu zegarmistrz, otrzymał 2 rany postrzałowe w udo i ranę w głowę, drugi zaś bandyta, lat około 20 mieć mogący, otrzymał postrzał w piersi na wylot i padł trupem na miejscu. Trzeciego ujęto żywcem, a dwaj pozostali zbiegli.

— W pobliżu gminy Mokotów, bandyci napadli w nocy na tratwy kupca Artura Fraszke, przyczem pod groźbą rewolwerów zabrali retmanowi Ignacemu Szulcowi 200 rubli i dwa paszporty, a do retmana Nogera strzelali, lecz chybili i następnie zabrali mu 120 rubli, 15 koron austryackich i zegarek.

Odnowienie kościoła polskiego na Kahlenbergu. Od ks. rektora Kuklińskiego z Kahlenbergu otrzymujemy następujące pismo: Uważam sobie za obowiązek donieść rodakom, że pamiątka, droga sercu każdego Polaka, już odnowiona i to bardzo pięknie i gustownie. Roboty zostały wykonane według szkicu, zatwierdzonego przez tutejsze odnośne władze. Z podupadłej i chylącej się ku upadkowi świątyni stworzył się wspaniały dom Boży, godny swej historycznej przeszłości. Wypadało bowiem, by ten pomnik sławy narodu polskiego, w którym król nasz Jan III. rankiem 12 września 1683 r. przed wiekopomną bitwą odbył z wodzami wojsk chrześcijańskich ostatnią radę wojenną; gdzie korzył się przed Panem Zastępów, który kieruje losami narodów, gdzie służył do Mszy świętej Marco d'Avianemu i podczas której przyjął komunię św., gdzie syna swego Jakóba na rycerza pasował — odnowić go godnie do jego historycznej wartości i tak dać innym naukę, jak podobne pamiątki utrzymane być winne. To energiczne zebranie się do dzieła zrobiło nawet na Niemców niemałe wrażenie, zyskało u wszystkich zwiedzających Kahlenberg uznanie i zachęciło niektórych szlachetnych Niemców do ofiar. I tak książę Jan Lichtenstein ofiarował bardzo wartościową posadzkę, hr. Narrath dwa prześliczne pająki, firma Pertris i Fix i Haas i synowie po jednym bardzo cennym dywanie, rzeźbiarz Sonnenschein wykonał za pół ceny marmurową balustradę. Najcenniejszym zaś darem dla kościoła polskiego na Kahlenbergu jest prześliczny obraz Matki Boskiej pod wezwaniem imienia Maryi, ofiarowanym przez papieża Piusa X.

Koszta robót, dotychczas wykonanych, wynoszą 63.000 koron, spłacono zaś dopiero 31.000 kor. — pozostaje jeszcze dług do pokrycia w kwocie 32.000 koron.

Oprócz tego wymaga koniecznej a rychłej restauracyi kaplica Sobieskiego, zakrystya i dach kościelny, a na to jeszcze 50.000 koron potrzeba będzie.

Mam jednak nadzieję, że wszyscy dobrej woli a prawdziwi patryoci chętnie pospieszą z materyalną pomocą, by to rozpoczęte wielkie dzieło co prędzej dokonać i Bogu na chwałę, a tem samem rozszerzyć cześć dla naszego ukochanego króla Jana III., który na Kahlenbergu nietylko sam siebie, ale nasz naród polski w całym świecie chrześcijańskim rozsławił.

Proces o „niemiecką świnię". Dzienniki poznańskie donoszą: Odpowiedzialny redaktor „Postępu", p. Stanisław Kunz, stawał wczoraj przed sądem ławniczym w Poznaniu, obwiniony o obrazę niejakiego Andlera, agenta kolei żelaznej. Obrazy dopatrzyła się prokuratorya w korespondencyi z parafii kicińskiej, traktującej o przedstawieniu amatorskiem, urządzonem przez nauczycieli wsi Kozichgłów. Na owem przedstawieniu grano jakąś komedyę, w której w roli „niutki — świni cudownej" („Nutschi — das Wunderschwein") występował ów Andler, a prowadzący tę „świnię" wygłosił parodyę, w której „niutka" potępiała strajk polskich dzieci. W korespondencyi inkryminowanej powiedziano:

„Ową świnię niemiecką, która miała potępiać strajk szkolny, odegrał strażnik kolejowy Andler, gdyż z dzieci szkolnych żadne tej roli podjąć się nie chciało".

Redaktor p. Kunz oświadczył, że nie myślał p. Andlera obrazić, opisał jedynie fakt, że Andler wystąpił na scenie przebrany za świnię. — Andler przyznał, że wystąpił w roli „świni“, czuje się zaś obrażonym przez to, że w artykule nazwano go „n i e m i e c k ą“ świnią, a powiedziano, że owa niemiecka świnia miała potępiać strajk — co jest nieprawdą, gdyż on ani „osobiście“ ani jako „niemiecka świnia“ nie odezwał się w tym sensie; słowa potępiające strajk wygłosił prowadzący go nauczyciel.

Sąd orzekł, że sprawa ta nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśnioną i postanowił powołać nowych świadków.

Nowe banknoty 20-koronowe. Pisma peszteńskie donoszą, że Bank austro-węgierski z powodu coraz więcej pojawiających się fałszywych banknotów 20-koronowych, postanowił wycofać wszystkie w obiegu znajdujące się banknoty po 20 kor. i na ich miejsce urządzić nową emisyę. Roboty odnośne postąpiły już tak dalece, że wkrótce nowe banknoty puszczone zostaną w obieg.

Mleko w Wiedniu drożeje. Zebrani onegdaj w Wiedniu producenci mleka z Dolnej Austryi, postanowili niebawem znowu podnieść cenę mleka o 2 hal. na litrze. Jest to już drugie w tym roku podrożenie mleka. W tym samym dniu odbyło się w sali Wimbergera zgromadzenie, protestujące przeciw drożyźnie nabiału.

Poświęcenie anarchisty. Bajeczną wiadomość podaje „Berl. Local-Anzeiger“ z Petersburga. Oto wkrótce przed tamtejszym sądem wojennym będzie rozpatrywana sprawa socyalistycznych spiskowców z grupy „bolszewików“, to jest maksymalistów, którzy w dążnościach socyalistycznych i w środkach walki z rządem idą aż do najdalszych krańców. — Ci spiskowcy zamierzali zburzyć dynamitem gmach tajnej policyi, zwanej „ochroną“, a chcieli to zrobić tak: Jeden spiskowiec miał się cały obwinąć pod ubraniem watą nitroglicerynową i włożyć na siebie mundur oficera żandarmeryi, podszyty również taką watą. Kieszenie munduru napełnione miały być dynamitem, w jednej zaś z nich umieszczona miała być baterya elektryczna, która za pociśnięciem guzika, trzymanego przez spiskowca w ręku, miała spowodować wybuch owej żywej machiny piekielnej, w chwili, gdy oficer znajdzie się wewnątrz gmachu. — Cały ten jednak kunsztownie obmyślany plan został odkryty. Mundur figurować będzie w sądzie jako „corpus delicti“. Oskarżonych jest ogółem 10 osób, w tej liczbie jeden agent „ochrony“.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Złota czaszka“.
We czwartek „Piastowie“.
W piątek: „Moralność pani Dulskiej“.
W sobotę: „Edukacya księcia“, komedya w 4 aktach M. Donnay'a.
W niedzielę: „Edukacya księcia“.

Z kalendarza. We czwartek 12 września: Waleryana m. i Gwidona w.; w piątek 13 września: Filipa Alex i Amata b. w.; w sobotę 14 września: Podwyższenie św. Krzyża.

Wschód słońca 12 września o godz. 5 m. 12, zachód o 6 m 1; długość dnia 12 godzin min. 49.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 września termometr doszedł od 7·7 do 18·7 C.; barometr wahał się. Dnia 11 września o godz. 7 rano stan barometru 750·6 mm., termometru 8·8 C.; wiatr północno-wschodni.

Z sali sądowej.

Rozprawa o obrazę czci Ign. Daszyńskiego przeciw L. Szczepańskiemu.

Dziś toczyła się w sądzie karnym przed trybunałem przysięgłych rozprawa redaktora „Naprzodu“, p. Ignacego Daszyńskiego, przeciw redaktorowi „Nowin“, p. Ludwikowi Szczepańskiemu, o występek obrazy czci z § 488 u. k.

Akt oskarżenia podaje, że w maju 1907 oskarżony p. Ludw. Szczepański napisał i do druku oddał a) artykuł w numerze 125 z 10 maja pod tytułem „Kamieniem w łeb“, b) artykuł w numerze 130 z 15 maja pod tytułem „Pruskie marki na wybory“, c) w numerze 127 z 12 maja rycinę z napisem „Jego ekscelencya wielkorządca krakowski Ignacy otrzymuje fundusz agitacyjny na zabezpieczenie swego panowania. To rozumiem! Niech żyje międzynarodowość!“ — przez które artykuły przez udzielenie faktów zmyślonych i przekręconych imiennie, fałszywie obwinił oskarżyciela w opinii publicznej, aby go pogardy godnym uczynić, lub poniżyć.

Główny moment aktu oskarżenia stanowi zarzut przeciw p. Daszyńskiemu, jakoby otrzymał z rąk pruskich 40.000 marek na cele agitacyjne.

Trybunał składali: jako przewodniczący radca Raczyński, jako wotańci radca Ferens i adjunkt dr. Jendel.

Na ławie przysięgłych zasiadali: Stanisław Cyrankiewicz, Melchior Czarnecki, Wincenty Koczurkiewicz, Józef Krzesz, Alojzy Letschner, Zygmunt Marcoin, Franciszek Mikucki, Józef Perlberger, Feliks Rebman, Józef Zabrza; jako zastępcy pp. Józef Kiss i Józef Sulikowski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zabrał głos oskarżony p. Szczepański Do winy zupełnie się nie poczuwa. Czci osobistej p. Daszyńskiego nigdy nie uwłaczał, zwalcza go jedynie na polu politycznem i społecznem, jako prowodyra partyi socyalistycznej. Otrzymawszy akt oskarżenia obwiniony był tem zdumiony, gdyż p. Daszyński w daleko więcej obelżywy sposób prowadził swą politykę w kampanii wyborczej. Świadczą o tem karykatury w odezwach przeciw drowi Bujakowi. Jeśli oskarżyciel czuje się obrażonym, to musi odnosić to uczucie do całego społeczeństwa polskiego, które za złe mu bierze jego zawisłość od Berlina.

Treści artykułu nie wyssał z palca, lecz powtórzył oskarżony za innemi dziennikami. Dla przeprowadzenia dowodu prawdy wnosi oskarżony p. Szczepański o zawezwanie na świadków: pp. Zygmunta Wasilewskiego, redaktora „Słowa Polskiego“, Aleksandra Vogla, redaktora „Gazety Narodowej“, dra Ostaszewskiego-Barańskiego, redaktora „Dziennika Polskiego“, Aleksandra Milskiego, redaktora „Dz. Polskiego“, Ludwika Masłowskiego, redaktora „Przeglądu“, Rudolfa Starzewskiego, redaktora „Czasu“, M. Konopińskiego, redaktora „N. Reformy“, prof. Czerkawskiego, prof. Milewskiego, ks. Stojałowskiego i p. Zgórniaka. Następnie wnosi o odroczenie rozprawy i desłanie jej do sądu śledczego dla ponownego zbadania.

Oskarżyciel p. Daszyński zaznacza, że musi się sprzeciwić stanowczo ogólnikowym wnioskom i sądzi, że oskarżony dał już tu próbę swej sumienności, twierdząc, że chociażby z palca wyssał zarzuty, to powinien być uwolniony, bo zarzuty podniósł przeciw socyaliście. Mowca nigdy nie zajmował się kolportażą odezwy przeciw p. Bujakowi i nie ma z nią nic wspólnego.

Oskarżony dopuścił się na szkodę mówcy wielkiego przestępstwa, dotychczas nigdzie jeszcze nie praktykowanego, drukując w swej drukarni fałszywy „Naprzód“. „Naprzód“ ten, dla którego byt i nazwę wywalczył z mozołem p. Daszyński, rzuca się z najgorszemi kalumniami na niego. Mowca nie chce bawić się w ogólnikowe wywody, lecz na dowód prawdy pragnie przedstawić pozytywne cyfry, które jasno wykażą źródła funduszów partyi socyalistycznej. Wracając do słów obwinionego, przedstawiających działalność mowcy i jego partyi jako międzynarodowej za zgubną, twierdzi p. Daszyński, iż międzynarodowość to teorya wspólna i religii chrześcijańskiej, a obie nie wykluczają miłości narodu. Nie można przeto odsądzać setek tysięcy za partyą dążących, od pierwotnych i wrodzonych im uczuć miłości narodu.

Doradca prawny oskarżyciela, adwokat dr Heski, sprzeciwia się wnioskom p. Szczepańskiego a szczególnie wezwaniu na świadków ks. Stojałowskiego i redaktorów Vogla i Masłowskiego. Żąda on dostarczenia do rozprawy aktów karnych ks. Stojałowskiego, któreby we właściwem świetle przedstawiły działalność jego, a również wnosi o sprowadzenie aktów z namiestnictwa, świadczących o tem, że redaktorzy Vogel i Masłowski pobierają subwencye.

Obrońca oskarżonego, dr Szalay, dziwi się, że oskarżyciele sprzeciwiają się przeprowadzeniu dowodu prawdy i utrudniają go, żądając z góry odrzucenia pewnych świadków i robiąc im zarzuty. Zapytuje przeto, czy to jest właściwem. Następnie wykazuje zgubną działalność partyi socyalistycznej, uzurpującej dla siebie wyłącznie opiekę nad ludem, którego los leży i nam na sercu. Działalność partyi jest narodowo-szkodliwa i należy ją zwalczać. Nie na tle osobistem, lecz społecznem, występował obwiniony przeciw p. Daszyńskiemu, zwalczając go jako przywódcę socyalizmu, którego działalność jest społecznie szkodliwą. Gdy sprawa ta raz przybrała podkład narodowo-socyalny, należy ją dalej w tej mierze utrzymać i nie ukrywając nic, wszystko wynieść na światło dzienne. — W tym celu wnosi o odroczenie rozprawy, odesłanie aktów do sędziego śledczego i powołanie wszystkich świadków przez obwinionego podanych.

Dr Heski wnosi o przesłuchanie oskarżyciela pod przysięgą o cyfrowe przedstawienie wszelkich funduszów i źródeł, skąd je czerpie, co może całą sprawę najwłaściwiej objaśnić, a nadto uważając, że rozprawa przybrała cechę literacko-społeczną, wnosi o zawezwanie jako świadków pisarzy Żeromskiego, Tetmajera, Daniłowskiego i Niemojowskiego, aby oni, jako stojący poza partyą socyalną, na podstawie osobistych spostrzeżeń zeznali, skąd partya czerpie fundusze. Również wnosi o wezwanie członka redakcyi „Kuryera Porannego“, p. Ehrenberga. Następnie w celu przedstawienia faktycznych danych, wnosi o wezwanie na dalszych świadków dra Kapellnera i dra Emila Bobrowskiego, kasyerów organizacyi socyalistycznej, którzy księgami i wykazami stwierdzą cyfrowo obroty funduszów partyi i ich źródła. Również wnosi o wezwanie do rozprawy posłów socyalistycznych Kunickiego, Moraczewskiego, Hudeca, Regera, oraz redaktora socyalistycznego „Głosu“ we Lwowie, Franciszka Czakiego powieściopisarza Sieroszewskiego i W. Feldmana.

Trybunał, po długiej naradzie, przychylił się do wniosków obu stron i uchwalił wezwać wszystkich przedstawionych świadków, rozprawę odroczyć i odesłać akta sprawy do sędziego śledczego. Natomiast odmówił oskarżycielom zarekwirowania aktów karnych ks. Stojałowskiego i aktów z namiestnictwa, dotyczących redaktorów Vogla Masłowskiego, uzasadniając odmowę swą tem, że ustawowo zarzuty przeciw tym osobom przez oskarżycieli podniesione, nie wpływają na wiarygodność ich, jako świadków.

Na tem rozprawę o godz. 11 przed południem odroczono.

Rozprawie przysłuchiwała się liczna publiczność.

Dział ekonomiczny.

✕ **Bilans kolei Północnej za r. 1906.** Z końcem roku 1906 upłynął pierwszy okres roczny zawiadywania kolei Północnej na rachunek państwa. Dochody ogólne netto po opłaceniu renty wykupna kapitału akcyjnego i oprocentowanie pryorytetów, wynoszą 7,305.158 koron. Ponieważ zaś panstwo w tym wypadku, gdyby kolej została była nadal przedsiębiorstwem prywatnem, pobrałoby od akcyonaryuszów 3,445.317 koron, więc czysty zysk państwa na upaństwowieniu wynosi rocznie 3,859.736 koron. Tak wygląda już dzisiaj interes upaństwowienia Nordbanu, o którego przeprowadzenie na rzecz państwa tak długo musiała walczyć nasza reprezentacya parlamentarna. To jest tylko zysk bezpośredni kasowy, do niego doliczyćby należało jeszcze wielkie korzyści pośrednie, jakie dla całego organizmu ekonomicznego państwa z upaństwowienia tego wypływają.

Niektore daty sprawozdania ilustrują jasno, jak wielce wzmaga się znaczenie tej głównej arteryi handlowej między zachodem a naszą ziemią. Ogólny ruch towarowy na szlakach kolei doszedł w roku 1906 do wysokości 17·3 milionów tonn, to jest o 1·7 milionów tonn, czyli o 12 procent więcej, niż w roku poprzednim. Bezwzględnie najwyższy przyrost, bo o 800.000 tonn okazał się w węglu i koksie, w drzewie o 113.000 tonn. Również wzrósł niepomiernie, bo o 168.000 tonn transport ropy galicyjskiej na tej kolei, przyczyniając się wydatnie do pomyślnego rezultatu ogólnego. Przewóz osób dosięgnął niebywałej dotąd cyfry 14·8 milionów.

✕ **Wystawa drobiu i królików w Brzeżanach** odbędzie się dnia 28 i 29 bm. staraniem tamtejszej filii lwowskiego kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Bardzo ruchliwe u nas Towarzystwa chowu drobiu etc., rozsiane po całym kraju, przy pomocy swej centrali we Lwowie, zaznaczają rokrocznie swą żywotność i pożyteczną działalność przez urządzanie wystaw drobiu, królików i odnośnych produktów. Wystaw takich w innych krajach np. w Niemczech, naliczyćby można setki w każdym roku, a wszystkie korzystają z wydatnych subwencyj państwowych itp. — u nas w tym kierunku prawie że dopiero początki, a i tu również ministerstwo rolnictwa i Wydział krajowy wspiera akcyę dotyczących Towarzystw zasiłkami pieniężnemi.

Kto widział 3 wystawy drobiu, odbyte już w poprzednich latach we Lwowie, następnie wystawy w Złoczowie, Sanoku, Starym Samborze, Stanisławowie etc., ten przyzna, że wzbudzają one ogromne zainteresowanie się hodowlą drobiu i królików, które to gałęzie gospodarstwa domowego u nas uważane jeszcze przeważnie jako zło konieczne, w krajach zachodnich, jak w Belgii, Francyi itd. na niezwykłym stopniu rozwoju się znajdują i są źródłem dobrobytu poważnej ilości mieszkańców.

Sądzimy, iż wystawa w Brzeżanach, z którą połączone będą prelekcye i demonstracye sztucznego (maszynowego) wylęgu kurcząt, znakomicie się powiedzie, gdyż z jednej strony komitet tejże poczynił już wszystko dla zapewnienia jej sukcesu, a z drugiej liczne odznaczenia i nagrody ze strony ministerstwa rolnictwa, komitetu Towarzystwa gospodarskiego i kraj. Towarzystwa chowu drobiu zachęcą niezawodnie jak najszersze koła hodowców do wzięcia udziału w tej wystawie, a publiczność do licznego jej zwiedzania.

Wszelkich bliższych informacyj udziela komitet wystawy w Brzeżanach.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 10 września. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy —·— do —·—, browarny —·— do —·—, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową —·— do —·—; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka —·— do —·—; kukurydza —·— do —·—; groch —·— do —·—; fasola —·— do —·— wyka —·— do —·—; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica —·— do —; słoma 6·— do 6·80; siano 7·60 do 9·20; koniczyna pastewna 8·80 do 10·40; ziemniaki 4·20 do 5·40; jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kg. 2·— do 2·40; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Z powodu świąt izraelickich (Nowy Rok) targu zbożowego nie było.

Budapeszt, 11 września. Pszenica na październik 11·53 do 11·54; pszenica na kwiecień 12·06 do 12·07; żyto na październik 9·82 do 9·85; żyto na kwiecień 10·30 do 10·31; owies na październik 8·20 do 8·21; owies na kwiecień 8·57 do 8·58; kukurydza na wrzesień 6·58 do 6·59; kukurydza na maj 7·— do 7·01.

Oferty dostateczne, chęć kupna lepsza, usposobienie silne, pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 września.

W sprawie polskiego słownictwa rolniczego. Otrzymujemy następującą odezwę:

„Wybrana przez sekcyę przyrodniczo-rolniczą X zjazdu lekarzy i przyrodników komisya dla spraw polskiego słownictwa rolniczego, zwraca się do ogółu rolników, pracujących na ziemiach polskich, zarówno w kierunku praktycznym, jak i teoretycznym, z gorącem wezwaniem do współudziału w zamierzonej pracy nad oczyszcznniem języka z obcych naleciałości, ujednostajnieniem słownictwa rolniczego, a zarazem zebraniem wszelkich w tym dziale nazw miejscowych, rdzennie polskich.

„Wszyscy, którzyby pragnęli przyczynić się do powyższej, tak dla nas ważnej sprawy, zechcą zgłosić się osobiście lub listownie u podpisanego: (Lwów, ul. Karola Ludwika 3, Towarzystwo gospodarskie), a otrzymają bliższe objaśnienia, jak i druki potrzebne do zbierania odnośnych materyałów“.

Za komisyę dla spraw polskiego słownictwa rolniczego Bronisław Janowski.

Z Akademii weterynaryi we Lwowie. Rektorat Akademii weterynaryi we Lwowie ogłasza: Na podstawie nowego planu studyów, obowiązującego od r. 1906, do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza Akademii weterynaryi we Lwowie potrzebnem jest bezwarunkowo świadectwo złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości (gimnazyum, szkoła realna). Przy wpisie (od 1 do 8 października) należy przedłożyć oprócz świadectwa dojrzałości, metrykę (świadectwo urodzenia), a w razie dłuższej przerwy po złożeniu matury, świadectwo moralności. Wpisowe wynosi 10 K, a czesnego się nie opłaca. Czas studyów trwa ośm półroczy czyli cztery lata. Słuchacze innych wyższych zakładów naukowych (uniwersytetu), zwłaszcza wydziału lekarskiego i filozoficznego (przyrodniczego), technik, akademii rolniczej, mogą być za zezwoleniem ministerstwa wyznań i oświaty od słuchania pewnych wykładów, a względnie zdawania niektórych egzaminów uwolnieni, oraz mogą im być pewne półrocza zaliczone. O stypendya zakładowe, które w roku szkolnym 1907 8 będą wolne, ubiegać się będą mogli słuchacze na podstawie rozpisanego konkursu dopiero po wpisie.

Na żądanie przesyła plan studyów i udziela wszelkich wyjaśnień Rektorat c. k. Akademii weterynaryi (Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33).

Schwytanie zbiega. Niebezpieczny złodziej, Julian Dorsza, który przed kilku dniami zbiegł z zakładu karnego przy ulicy Kazimierzowskiej, został wczoraj schwytany. Aresztowania dokonał agent policyjny Przestrzelski Znaleziono przy nim wytrychy i pilnik.

Z zakładu obłąkanych uciekł niejaki Jan Mendlechowski, który więziony był za kradzież w więzieniu stryjskiem, a obecnie oddany do zakładu kulparkowskiego na obserwacyę.

Za ażiotaż. Kręcących się w przedsionku teatralnym, braci Szymona i Markusa Rosnera, aresztowała policya za ażiotaż biletami teatralnemi. znaleziono przy nich dowody, że proceder ten stale uprawiali.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 11 września.)

Wycieczka pary carskiej.

Helsingfors. Zastępca generał-gubernatora i gubernator w y b o r s k i udali się dziś na pokład jachtu carskiego na wybrzeżach fińskich. Car zażądał od gubernatora, ażeby mu zdał sprawę z obecnej sytuacyi w Finlandyi, poczem zaznaczył, że podróżuje jedynie dla p r z y j e m n o ś c i i że wskutek tego nie może przyjmować żadnych deputacyj. Ponieważ atoli przybyło tam kilka okrętów wojennych, które wysadziły na ląd żandarmeryę i policyę, sądzą tu, że c a r w y l ą d u j e w F i n l a n d y i.

Nowa konstytucya finlandzka.

Petersburg. Senat finlandzki wypracował już projekt nowej konstytucyi dla Finlandyi i wkrótce przedłoży ją Sejmowi.

Krępowanie prasy.

Petersburg. Dziennik „Riecz“ z powodu swoich artykułów o niepokojach w O d e s i e, został skazany na karę policyjną 500 rb.

Pogrom w Odesie.

Berlin. Do „Russ. Corresp.“ donoszą z Odesy: Banda „prawdziwie rosyjskich ludzi“ napadła tu także c h r z e ś c i j a ń s k ą rodzinę Nosków, zabiła matkę i ciężko poraniła syna za to, że nie chcieli brać udziału w pogromie żydów.

Rozruchy w Kiszeniewie.

Bukareszt. Z Kiszyniewa nadchodzą tu wieści, że i t a m p o d c z a s ś w i ą t ż y d o w s k i e g o N o w e g o R o k u w y b u c h ł y r o z r u c h y a n t i ż y d o w s k i e. T ł u m z n i s z c z y ł m n ó s t w o s k l e p ó w ż y d o w s k i c h i d u ż o ż y d ó w p o r a n i ł. W mieście wybuchła panika. Zamożniejsi uciekają za granicę.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. W N i ż n o n o w g o r o d z i e zgłoszono 8, w S m o l e ń s k u 4, — w gubernii j a r o s ł a w s k i e j 30 n o w y c h w y p a d k ó w c h o l e r y.

Przesilenie w rokowaniach ugodowych.

(Telegramy „N. Reformy“ z 11 września).

Rokowania.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia, że minister wyznań i oświaty hr. Apponyi, przybył do Wiednia przed południem.

Wspólna radą ministrów.

Wiedeń. Dziś przed południem odbyła się tu w ministerstwie spraw zagranicznych w s p ó l n a r a d a m i n i s t r ó w, w której wzięli udział członkowie austryackiego i węgierskiego rządu. Przedmiotem obrad była głównie kwestya, w jakiej formie zawierane być mają traktaty handlowe z zagranicą, w razie, jeżeli ugoda przyjdzie do skutku i dotychczasowy sojusz handlowo-cłowy między Austryą a Węgrami zastąpiony zostanie również traktatem handlowym. W tej radzie ministrów — pod przewodnictwem bar. Aehrenthala — uczestniczył także węgierski minister oświaty hr. A p p o n y i.

Wiedeń. Dziś w południe odbyła się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych, barona Aehrenthala wspólna rada ministrów, na której omawiano sprawy prawno-państwowe i handlowo-polityczne mające związek z ugodą. Właściwe rokowania ugodowe rozpoczną się jutro. W t u t e j s z y c h k o ł a c h p o l i t y c z n y c h n i e s t r a c o n o j e s z c z e n a d z i e i, ż e w k o ń c u j e d n a k p o w i e d z i e s i ę z n a l e ź ć p e w n ą f o r m u ł ę k o m p r o m i s o w ą w s p r a w i e „j u n c t i m“.

Budapeszt. W dobrze poinformowanych kołach nie podzielają tu pesymistycznych zapatrywań prasy na obecną sytuacyę i nie przypuszczają, iżby ewentualne zachwianie się rokowań pociągnąć miało za sobą dymisyę gabinetów oraz inne poważne wstrząśnienia.

Wznowione postulaty.

Wiedeń. W tutejszych kołach politycznych przypuszczają również, że w toku obecnych rokowań ugodych poruszone zostaną ponownie także węgierskie p o s t u l a t y w o j s k o w e.

Groźby organu Kossutha.

Budapeszt. Organ Kossutha „Budapeszt“ pisze: Rząd austryacki działa przeciwko nam z wielkim zasobem perfidyi, przyczem ma po swej stronie całą prasę. Rząd węgierski natomiast postępuje ściśle, uczciwie i rzetelnie, a mimo to część prasy zarzuca mu, że poddaje się uroszczeniom Austryi. Węgry posunęły się w swoich ustępstwach do ostatecznej granicy, zgodziły się na odnowienie ugody na lat 10 — poza to atoli ani kroku dalej uczynić nie mogą. O przyjęciu „junctum“ między ugodą a sprawą bankową i kwotą ani mowy być nie może. Gdyby rząd austryacki upierał się przy tem, wolelibyśmy już, ażeby znów pułkownik Fabrizius pojawił się w Sejmie węgierskim, niż żeby rząd nasz miał się zgodzić na taką ugodę.

Podejrzana audyencya.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na osobnej audyencyi byłego prezydenta gabinetu węgierskiego bar. F e j e r v a r e g o.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 11 września.

Sejmowa reforma wyborcza.

Lwów. Sejmowa k o m i s y a d l a r e f o r m y w y b o r c z e j ukończyła dziś ogólną dyskusyę i wybrała subkomitet, który wypracuje dla pełnej komisyi wnioski. W skład subkomitetu weszli posłowie: A b r a h a m o w i c z, B o b r z y ń s k i, C z a r t o r y s k i, G ł ą b i ń s k i, L e o, L ö w e n s t e i n, O l e ś n i c k i, P a s t o r, P i n i ń s k i, S t a d n i c k i. Subkomitet konstytuując się wybrał przewodniczącym swym ks. Czartoryskiego, zastępcą Abrahamowicza, a sekretarzami Głąbińskiego i Lea. Jutro przed południem zbierze się subkomitet na posiedzenie.

Sesya parlamentu.

Praga. „Prager Tageblatt“ dowiaduje się, że jeżeli Sejm czeski pracować będzie spokojnie nad ekomicznemi zadaniami — jego sesya potrwa 5 tygodni. Wobec tego sesya parlamentu rozpocząć się może d o p i e r o w k o ń c u p a ź d z i e r n i k a.

Ospa w Wiedniu.

Wiedeń. Dzisiaj zgłoszono dwa nowe wypadki ospy.

Nie będzie interwencyi.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau oświadczył w interwiewie, że szczep Zaidia prosił niemieckiego konsula w Casablanca o interwencyę w sprawie zaprzestania kroków nieprzyjacielskich. Zdaje się jednakże, że temu ż ą d a n i u o b c e j i n t e r w e n c y i n i e s t a n i e s i ę z a d o ś ć. O wysłaniu posiłków dla generała Drude, n i e m a o b e c n i e m o w y.

Wstrzymanie pielgrzymek.

Kolonia. „Koln. Ztg“ donosi, że papież i na miesiąc w r z e s i e ń polecił wstrzymać wszelkie pielgrzymki.

Morderstwo w Wenecyi.

Wiedeń. Aresztowana w sprawie zamordowania hr. Komarowskiego T a r n o w s k a, zmieniła dziś zupełnie sposób obrony. Odwołała ona wszelkie uczynione przedtem zeznania i twierdzi, że nic nie wiedziała o zamiarach zgładzenia hrabiego. Telegramy Priłukowa z Wenecyi miały jedynie na celu przekonać Naumowa, że jego starania o jej rękę sa daremne. Jeżli Naumow w szale zazdrości zabił hrabiego, ona temu nie winna. Jej sytuacya wymagała wprost ażeby hrabia z nią się ożenił. Byłaby przez to stała się milionerką. Starając się o to, aby hrabia ubezpieczył się na życie, pragnęła jedynie zabezpieczyć swoją przyszłość.

Katastrofa w kopalni.

Nowy Jork. Z Meksyku donoszą: W kopalni „Esperanza“ nastąpił wybuch gazów, podczas którego z g i n ę ł o 27 g ó r n i k ó w, a 37 o d n i o s ł o r a n y. Od wybuchu powstał pożar, który odciął o d w r ó t 200 g ó r n i k o m, p r a c u j ą c y m p o d z i e m i ą. Wdrożono wprawdzie zaraz prace ratunkowe, lecz mało jest nadziei, iżby o c a l i ć ich zdołano.

Japończycy w Wiedniu.

Wiedeń. Cesarz przyjął dzisiaj przed południem oficerów e s k a d r y j a p o ń s k i e j z komendantem wiceadmirałem Ijuinem na czele na specyalnej audyencyi, która trwała kwandrans.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Henryk Mendelsburg
doktor wszech nauk lekarskich,
urodzony w Krakowie 10 sierpnia 1856, zmarł po długich cierpieniach dnia 11 września 1907 r.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dnia 13 września 1907 r., o godzinie 11-tej przed południem z domu przy Rynku gł. l. 15., na cmentarz izraelicki.

Zamiast osobnych zawiadomień.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,
z 11 września (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 20	117 70
Franki papierowe	95 40	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 25	111 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 75
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 50	97 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 —	95 —
4% „ miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% „ kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	93 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	571 -
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	556 —	568 -
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 —	96 50
„ „ „ srebrna	96 —	96 50
4% renta koronowa austryacka	96 —	96 50
4% „ „ węgierska	92 30	92 80
4% „ austryacka w złocie	115 25	115 75
4% „ węgierska „	109 75	110 25

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grob Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego, l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.